ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 132.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Dzień Zaduszny
Jutro: Huberta bisk.

Poznań, Sobota 2 Listopada 1878.

Wschód słońca 6.59, zach. 4.28.
Długość dnia 9 god. 25 min.

Przedpłata
na listopad i grudzień wynosi:

na prowincyach	1 m. 30 fen.	(13 sgr.)
w mieście . . .	1 m. 20 fen.	(12 sgr.)
na miesiąc	60 fen.	(6 sgr.)
na tydzień	15 fen.	(9 grp.)

Poznań, 2. listopada.

— * **„Posener Ztg."** w dzisiejszym sobotnim numerze rozwodzi się żamaszyście, że Polacy nie mają prawa skarzenia się na to, że dzisiejszy sposób nauki w szkołach elementarnych, tak jak jest praktykowany, musi prowadzić do powstrzymania oświaty między ludem polskim.

Zaprawdę rzadko kiedy czytaliśmy w pismach niemieckich artykuły w tej sprawie z taką złą wolą i z takiem pomieszaniem najprostszych pojęć napisane.

„Posener Ztg." zarzuca publiczności polskiej, dziennikarstwu i posłom polskim, że nie chcą, aby dzieci polskich uczono w szkołach języka niemieckiego.

Gdzie to powiedziano i gdzie napisano? Nigdy i nigdzie nie utrzymywano z polskiej strony, aby znajomość języka niemieckiego nie miała nam być potrzebną, a nauka jego w szkołach zbyteczną. Na kilkudziesięciu wiecach, na których rozbierano także sprawę szkolną, mówiono wyraźnie o potrzebie znajomości języka niemieckiego, a potrzebę tę zaprawdę lepiej i gruntowniej uzasadniano, aniżeli to—dziś dopiero—czyni „Posenerka". Na wiecach tych mówiono nie o samej tylko lichwie, ale po szczególe o dzisiejszych stósunkach handlowych, przemysłowych, kredytowych, o stósunkach komunikacyjnych, o kolejach, telegrafach, o poczcie, o całym związku, w jakim — pod tym względem — zostaje W. Księstwo Poznańskie z Prusami i Rzeszą niemiecką i na tem tle wykazywano nieodzowną potrzebę znajomości języka niemieckiego dla ludności polskiej, która bez tego musi upadać w dobrobycie. Punkt był traktowany nie z politycznego, ani narodowego, ale wyraźnie z stanowiska bytu materyalnego. Niechaj się Redakcya „Posenerki" poinformuje u komisarzów, którzy na tych wiecach byli świadkami rozpraw, a nie będzie siała fałszów między swymi czytelnikami.

My Polacy występujemy nie przeciw nauce języka niemieckiego, ale przeciw sposobowi nauki, przeciw temu, że dzieci nasze uczą się wszystkich przedmiotów szkolnych prawie wyłącznie w niemieckim języku. I to uważamy za rzecz nie pedagogiczną, za okoliczność, która musi powstrzymywać rozwój oświaty między ludem polskim.

Jesteśmy tego zdania, że rozszerzenie języka niemieckiego jako wykładowego w szkołach ludowych, przepisane Rozporządzeniem Naczelnego Prezesa z 1873 r., nie da się z korzyścią dla nauki dzieci polskich przeprowadzić.

Wiadomo zaś, że inspektorzy powiatowi idą jeszcze dalej, aniżeli Rozporządzenie, dowody na to złożyła ministrowi petycya szkólna powiatu poznańskiego, którą „Posenerka" w całości zamieściła.

„Posener Ztg." powiada, że to tylko polskie pisma ludowe utyskują na to i lud do opozycyi przeciw Rozporządzeniu szkólnemu podburzają.

Niechaj Redakcya „Posenerki" zajrzy do swych numerów z czerwca i lipca roku zeszłego a przekona się, że tam pewien „Schulmann" z gruntu potępiał dzisiejszy system nauki szkólnej. Niechaj się poinformuje jak się dziś nauczyciele Polacy męczyć muszą w szkołach, a jednak do żadnego rezultatu dzieci nie doprowadzają, jak nauczyciele Niemcy, jeżeli są uczciwi i pragną w zawodzie swoim wydoskonalić się, żalą się, że ich talent łamie się przy uczeniu dzieci polskich, bo ani dzieci ich, ani oni dzieci nie rozumieją i taki nauczyciel Niemiec zabija tylko swoje młode lata na robocie, przy której żadnego doświadczenia nabyć nie może. Niechaj się „Posenerka" zapyta pana inspektora Luxa, jakie prowadzić musiał rozmowy z p. nauczycielem Siegiem z Naramowic pod Poznaniem, z powodu dzisiejszego systemu szkólnego. Niechaj „Posenerka" każe sobie powiedzieć reprezentantom tutejszym p. Jaffemu i innym, którzy byli roku zeszłego na egzaminie publicznym w szkole Chwaliszewskiej, jak ci panowie od śmiechu wstrzymać się nie mogli, gdy egzaminujący nauczyciel dziewczęcia, — z wyższych klas — opowiadającego o przymiotach króla Fryderyka Wilhelma III, o jego skromności i wstrzemięźliwości, zapytał: *Wie denn?* — a dziewczę w swej naiwności odpowiedziało: *er hat Tag fur Tag gegessen und getrunken* (jadł i pił dzień w dzień)! Niechaj „Posenerka" każe sobie opowiedzieć radzcom rejencyjnym, z jakiem zdumieniem przysłuchiwali się egzaminowi wieczornej szkoły rzemieślniczej na Wrocławskiej ulicy roku zeszłego, gdy nauczyciel z jednego chłopca polskiego ani słowa odpowiedzi wybić nie mógł, z tej prostej przyczyny, że chłopak widział i słyszał, że nauczycielowi usta się otwierają, ale mowy jego nie rozumiał. Niechaj panowie z Redakcyi „Posenerki" pofatygują się i idą na egzamina publiczne tutejszych szkół i niech się przypatrzą, jakie swobodne i rpromienione twarze mają dzieci niemieckie, a dzieci polskie jak siedzą na ławkach, jakby przybite, bez życia i jakby przelękniene. Dzieci polskie płaczą przed matkami, gdy wracają z szkoły, a jak „Orędownik" napisze, że nauczyciel wybił dziewczę, zamiast napisać, że wybił chłopca, to pan rektor skarży i redaktor idzie na trzy tygodnie do więzienia! Tak jest w Poznaniu, a jak musi wyglądać po miasteczkach i po wsiach przy dzisiejszym systemie?

„Posenerka" pozwala sobie żartów z najświętszych interesów ludności polskiej, gdy powiada: jeżeli szlacheckie dziecko może się uczyć od małego po francuzku od guwernantki, to dzieci wiejskie i niemieckie mogą się też uczyć w szkołach w niemieckim języku. I ten punkt jest w petycyi poznańskiej szczegółowo rozebrany.

Niechaj „Posenerka" zrobi najprzód z dzieci chłopskich dzieci szlacheckie, a wtedy będziemy mogli pomówić o dzisiejszym systemie szkólnym z innego punktu. Dzieci chłopskie nie są dziećmi szlacheckiemi, dziećmi zamożnych rodziców; po wsiach chodzą do szkoły o pół mili, nawet jeszcze dalej, nieraz o głodzie i o chłodzie, licho odziane i siedzą w szkole tylko pół dnia! Choćby anioł z nieba zstąpił, wszedł w służbę pruską i został nauczycielem, cóżby zrobił, gdyby mu kazano dzieci polskich uczyć przy takich stósunkach prawie wyłącznie w niemieckim języku!

„Posener Ztg." spędza wszystko na polskie pisma ludowe i na agitatorów.

Czy nam Polakom pod rządem pruskim na podstawie konstytucyi nie wolno mieć agitatorów działających w granicach prawa obowiązującego? Toć wy panowie Niemcy macie także swoich agitatorów, macie Schulza-Delitscha, Maxa, Hirscha, macie Sybla i przy nim swego Konitzera. Wy także w każdej ważniejszej sprawie publicznej agitujecie pismem i słowem.

I my Polacy przywłaszczamy sobie to prawo, i podobne artykuły nie zbiją nas z toru.

— * **W sprawie** przymusowego zabezpieczania koni i bydła piszą nam z Juńcewa pod Janówcem, 30. paźdz.

Z strony komisyi administracyjnej postanowiono z przyzwoleniem Naczelnego prezesa, ażeby płacono za lata 1879 i 1880. za zabite chore bydło i konie dwa razy tak wielkie wynagrodzenie, jak dotąd stanowiły podpisy.

My mniejsi gospodarze dotąd na tem dobrze nie wychodziliśmy.

Zdarzyło się w tym roku w naszej okolicy, że dwom gospodarzom padły dwa konie na zołzy; donieśli oni o swym czasie do król. obwod. komisarza który natychmiast uwiadomił o tem powiatowego konowała. Ten zjechał, konie zrewidował, ale gospodarzom nic nie wypłacono, bo konie miały paść, ale nie na zołzy.

Innemu obywatelowi w Żninie, bardzo rządnemu, który trzyma cztery konie i furmani, pochorowały konie, jeden wkrótce padł, trzy zaś miał ciągle trzymać na stajni, tak że nie mógł się nigdzie wyruszyć i nic zarobić. Konował miejscowy nie mógł rozeznać, czy to zołzy, czy nie, telegrafował tedy ów obywatel do konowała w Bydgoszczy, ale ten długo nie przybywał. Nareszcie przyjechał, a z nim komisya szacunkowa po większej części z Niemców złożona, konie zostały uznane za nosate i zaraz zabite. Konie zostały oszacowane na 92 tal., przyczem trzeba jeszcze to uwzględnić, że cała ta historya narobiła gospodarzowi już poprzednio wiele kosztów.

Nie tylko ja sam, ale wszyscy okoliczni mniejsi gospodarze skarzymy się na to, że teraz musim płacić rocznie od sztuki bydła 10 fen., od konia 40 f. i to choć od małego źrebaka, co się ulęże na spozimku. Co płacą panowie wielcy tego nie wiemy. Tymczasem w naszej okolicy, nawet o kilka mil na około nas, nic było słychać, aby gospodarzom mniejszym często konie nosate zabijano, a gdy któremu koń padnie, to z wynagrodzeniem kuso, choć wczas o tem doniesie władzy. My zaś gospodarze nie wiemy, jakie przy tem zachodzą formalności i nie umiemy sobie dać rady. Jeżeli wielcy panowie biorą z tej samej kasy, co my mali gospodarze, toć panom oszacują konia zawsze drożej, bo je mają po części lepsze, korzyści zatem większe pójdą na dwory. Umyśliliśmy sobie, żeby podać wniosek do władzy, choćby do sejmu, żeby utworzono osobną kasę dla panów, a osobną dla nas małych gospodarzy, możeby to było lepiej. Początkowo, nim teraźniejsze prawo weszło w życie, płaciliśmy od sztuki bydła 5 fen., od konia 10 fen., a teraz musimy płacić tak wiele.

W innych okolicach też pewno nad tem przemyśliwają, dla tego byłoby dobrze, żeby się kto znający o tem rozpisał w „Orędowniku", abyśmy mali gospodarze wiedzieli, jak się ma ta sprawa. (Szanownemu korespondentowi radzimy, ażeby się udał do Patrona Kółek rólniczych, do którego tak się adresuje: W. Pan Maksymilian Jackowski, Pomarzanowice p. Pobiedziska — a p. Patron z chęcią zapewne tę rzecz objaśni a może pomówi o tem na zebraniach Kółek rólniczych i wtedyby się gospodarze dowiedzieli, jak się ta rzecz ma. Przyp. „Oręd.")

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. neopresbyter Pasztalski z Poznania jest ścigany listami gończemi, za powtórne dopełnienie czynności kapłańskich w powiecie ostrowskim.

— O chorobie wygnanego na wyspie Zingst ks. wikar. Ruszkiewicza, zamieszcza „Germania" i „Kuryer" następujące szczegóły: Już 30. września położył się ks. wygnaniec z mocną gorączką do łóżka, a od dnia tego stan jego zdrowia tak się pogarszał, że trzeba było zwołać radę lekarską. Oderwanie ks. Ruszkiewicza od pracy duchownej i powierzonej mu parafii, od ziemi rodzinnej i obcowania ze swoimi, wreszcie ostre i niezdrowe powietrze tej morskiej wyspy, podkopały w krótce zdrowie młodego, do czynnego i użytecznego bliźnim życia, przywykłego kapłana. Choroba ks. Ruszkiewicza jest tak niebezpieczną, że ks. Elsner proboszcz stralsundzki, który go na śmierć dysponował, sam zachorował

iobłożne, i już przyjął Sakramenta św. Prawdziwą łaską Boską jest, iż ks. wygnaniec zamieszkując wyspę, trafił na uczciwych ludzi, którzy jakkolwiek innowiercy, troskliwie go w chorobie pielęgnują. Jednakże jeżeli tylko stan chorego pozwoli, mają go w tych dniach przewieść do katolickiego lazaretu w Stralsundzie. Przy opisie niedoli ks. wygnańca nie trzeba zapominać, iż przez cały czas swego wygnania, utrzymywał się on tylko z dobrowolnych datków, jakie mu współwyznawcy przesyłali, albowiem rząd z przyznanych mu 3 marek dziennie, ani szeląga nie wypłacił.

Lwówek, 30. października. Na drzwiach w kruchcie była u nas znów przybita karta a na niej nowo obrani do dozoru kościelnego i do rady gminnej, lecz to po niemiecku, a obok tego po polsku, choćby powinno być odwrotnie, bo nas katolików Polaków jest więcej w parafii. (Pochodzi to ztąd, że rząd uważa czynności dozorów kościelnych za urzędowe i dla tego według prawa z 1876 r. o języku, nakazuje takowe po niemiecku ogłaszać; gdzieby obok tego był język polski pomijany, choć Polaków jest większość, tam należy [illegible] u władzy o uwzględnienie języka polskiego dopomnieć Przyp. Red.) Podobnie mógł dozór kościelny zaraz postąpić, kiedy wybory były wypisane.

W naszym kościele jest bardzo mało ławek i zwyczaj jest taki, że mężczyźni przychodząc do kościoła z kijami, zostawiają takowe na cmentarzu. A niejednemu starcowi byłaby laska potrzebna do podparcia, bo ławki są zajęte po części przez młodzież. Byłoby dobrze, gdyby miano wzgląd na starców. Dalej i tego sobie życzą, aby zniesiono brzydki zwyczaj kładzenia czapek na poboczne ołtarze; niechby każdy czapkę swą trzymał w ręku, bo ołtarz nie jest miejscem do tego.

Zalą się w Sulmierzycach, że budowę kościoła oddano nie swojemu. (Pisaliśmy o tem w „Oręd.“ jak się ta sprawa rzeczywiście miała. P. „Oręd.“). U nas reparacye budynków dano także nie swojemu; trzeba sobie więc życzyć, żeby naszych uwzględniano przy takich robotach, ale także i tego, żeby nasi, skoro są zdolnymi, o takie roboty się starali.

(To On.) **Z nad Noteci** 31. października. Miło mi donieść Szanownym Czytelnikom „Orędownika“ zwłaszcza tym, którym nie są obojętne sprawy społeczne, iż w zeszły poniedziałek dnia 28. października obchodziło Towarzystwo Przemysłowe w Łabiszynie pierwszą rocznicę swego istnienia. Ponieważ to był dzień roboczy, Zarząd niechcąc odrywać członków od całodziennej pracy, uchwalił rocznicę tę obchodzić tylko nabożeństwem kościelnem, to jest solenną wotywą, którą odprawił miejscowy wikaryusz, prezes Towarzystwa, a na którą nieomal wszyscy zebrali się członkowie z familiami, celem uproszenia łaski i pomocy Bożej do dalszej, choć skromnej pracy.

Dziś gdy już Towarzystwo rok cały istnieje, sami nawet przeciwnicy i nieprzyjaciele wyznają otwarcie, iż nie spodziewali się, aby Towarzystwo tak długo utrzymać się mogło, zwłaszcza że tyle trudności i przeszkód miało do pokonania. Ja zaś z mej strony mogę ich zapewnić, że dziś Towarzystwo już na pewnych stoi nogach, i że chociaż dotąd nie przyczyniło się do widocznego podniesienia przemysłu, przecież wiele innych dobrych, głównie moralnych osiągnęło skutków. Znajduje się wprawdzie i między członkami jeszcze kilku takich, którym miewane na posiedzeniach rozprawy i odczyty się niepodobają i mocno ich nudzą, aleć dziwić się niemożna, bo i tacy wszędzie na świecie zachodzą.

Niechaj tylko Towarzystwo w tym kierunku dalej pracuje, a znajdzie z czasem uznanie i u tych, którzy dziś jeszcze od niego zdala się trzymają.

A teraz pozwalam sobie wspomnieć o tem, jaki mię zawód przed kilku dniami spotkał w Łabiszynie. Otóż mając kilka książek do oprawy, zabrałem je z sobą do miasta tego, aby je oddać introligatorowi; tymczasem stanąwszy na miejscu dowiaduję się, że introligator łabiszyński Polak chwycił się egzekutorstwa a całe miasto i okolica zmuszone są w skutek tego odpowiednie sprawunki swe załatwiać w Bydgoszczy lub gdzieindziej. Co owego majstra skłoniło do porzucenia swego rzemiosła nie wiem, ale to wiem pewno, że zawsze miał pracy wiele i rzadko kiedy zdołał na czas odstawić robotę. Pożądanem więc byłoby wielce dla miasta i okolicy, aby w Łabiszynie osiadł się jaki introligator Polak, i to jak najprędzej, żeby go kto nie wyprzedził.

Natomiast mogę rodakom tę miłą udzielić wiadomość, że kupcy łabiszyńscy Polacy tj. p. Niedbalski i p. Buxkowski znacznie powiększyli swe handle i zaopatrzyli je w towary doborowe, a ten ostatni ma nawet handel gwoździ i żelaza. Komu tedy z Polaków dobro współbraci leży na sercu, ten ze sprawunkami swemi pójdzie do swoich i przekona się, że równie dobrych a nie droższych można u nich dostać towarów.

Łabiszyn, 30. października. Szanowny „Orędowniku“! Ja też jestem tego samego zdania, że nam mieszczanom trzeba się na dobre zastanawiać nad naszą dolą, bo to coraz gorzej idzie.

U nas w Łabiszynie ludność polska, składająca się przeważnie z rzemieślników i robotników, mieszka po tylnych uliczkach, gdzie rzemieślnika z trudnością odszukać można, na głównych zaś ulicach mieszkają żydzi.

Prawda, że niejeden z naszych stracił dom przez nierząd, ale większa część naszych pomimo trzeźwości i pracowitości nie tylko iż się niczego dorobić nie może, ale nawet coraz bardziej podupada; bardzo wielu zaś już porzuciło swe rzemiosło i zostało zwykłymi robotnikami.

Widać więc z tego, że sama trzeźwość i pracowitość nie wystarcza i potrzeba jeszcze czego innego.

Ale też z czego nasz rzemieślnik lub kupiec ma się utrzymać. Żydzi oszczędni nie zaniosą grosza do Polaka i wolą go między swymi zostawić. Nasi zaś polscy panowie, których nasza okolica jeszcze dosyć posiada kupują głównie od żydów, rzemieślników zaś naszych całkiem omijają i sprowadzają sobie wszystko z Bydgoszczy.

Smutne to widoki na przyszłość w naszym okręgu wyborczym, który jest bardzo nie pewny. Bo jeżeli nasz mieszczanin już teraz w uroczystość sedańską okna swe iluminuje, bo opuszczony przez swoich, gotów się potem od wyborów powstrzymać, a może i przejdzie do drugiego obozu. Byłoby to zbrodnią, ale cóż, kiedy każdy ma też swoją politykę.

Bardzo to smutne i trudne rzeczy, bo i zwyczajny lud idzie chętnie do żydów a swoich omija. Odzywają się tu głosy takie: jakże u żydów nie kupować, kiedy mają tańsze towary i większe składy! Niechaj więc nasi kupcy przemyśliwają nad tem, jakby żydom wyrównać, boć u nas prawie każdy żyd też z małem rozpoczynał i dopiero z każdym rokiem skład swój powiększał.

Powinnością jest obywatelską każdego Polaka przy wyborach swój głos tylko na Polaka oddać, ale tak samo jest obowiązkiem każdego Polaka popierać tam swoich, gdzie się to bez jego uszczerbku dziać może; wszyscy powinniśmy pełnić obowiązki, jakie komu wypadną, boć jakże będzie wyglądało w naszej Wielkopolsce, owej kolebce sławnej Polski za lat pięćdziesiąt. Z rokiem każdym przechodzi ziemia w obce ręce, i jeżeli stanom miejskim upaść pozwolimy, któż stanie przy urnie wyborczej, ażeby oddać głos na posła polskiego, co zrobi komornik będący pod panem niemieckim?

Mieszczanie stawiajmy sobie także przed oczy położenie nasze, i bierzmy się do gorliwej pracy, abyśmy nie upadali.

Nowiny polityczne.

Niemcy. „Reichsanz.“ najnudniejsze pod słońcem pismo—jak twierdzi sam książę Bismark—stało się teraz wielce zajmującem, z powodu codziennie umieszczanych zakazów stowarzyszeń i pism socyalnych. W szczupłych łamach naszego pisma niepodobieństwem jest, wyliczać wszystkich nazw tych stowarzyszeń i pism zakazanych i miejscowości, w których się znajdowały, musimy zatem poprzestać na zaznaczeniu — a piszemy to w wigilię Wszystkich ŚŚ.—że już liczba zakazanych we wszystkich stronach Niemiec stowarzyszeń socyalnych dochodzi do 30, a pism do 10. Spora to już liczba, a jeszcze daleko do końca. Jednakże przyczyny tych zakazów, dają już samym liberalnym pismom wiele do myślenia. I tak zakazano pierwszy numer „B. Tagb.“ tylko dla tego, że poczęła wychodzić w tej samej drukarni związkowej, co nieboszczyca „Belr. Fr. Pr.“ „Berliner Vpr.“ zakazano dla umieszczenia protestu posła socyalisty Bracke, przeciw rozwiązaniu brunszwickiego stowarzyszenia wyborczego, do którego nie tylko socyaliści, ale i liberali należeli, nareszcie lipski „Vorwärts“ zakazano, jakkolwiek w ostatnim numerze, jaki wyszedł przed wprowadzeniem nowej ustawy, redakcya umieściła odezwę, w której zapewnia, że unikać będzie pilnie wszelkiego starcia z nową ustawą ustawą, i wzywa czytelników swoich do przezorności. Owszem właśnie w tej umiarkowanej odezwie, znaleziono dostateczną przyczynę do zakazania pisma, albowiem powiada wyrok policyi, redakcya „Vorwärts“ chciała przezornością swoją obejść i uniczestwić ustawę socyalistyczną. Wobec takiego tłumaczenia prawa — wołają pisma postępowców — niema pisma, któregoby z tej lub tamtej strony przychwytać i zakazać nie można było. A czyż prawa kościelne nie służyły za zastraszający przykład, że nie tyle sam przepis ustawy, ile jej zastósowanie może być niebezpieczne dla wolności stowarzyszeń i prasy? Ale cóż ślepemu po barwach, a głuchemu po najbałaśliwszej muzyce!

— Związkowa drukarnia, w której dotychczas socyalna „B. Fr. Pr.“ i jednodniowa „B. Tagp.“ wychodziły, ogłasza odezwę, w której oznajmia, iż nie mogąc się inaczej utrzymać, a nie chcąc pozbawiać chleba 47 robotników, a z tych 21 jest ojcami rodzin, którzy w niej zatrudnienie znajdowali, zamyśla wydawać nowe zupełnie nie socyalne pismo, „Berl. Nachrichten“ zwać się mające. „Gdyby i to pismo — kończy odezwa — miało być zakazanem, tedy jasnem będzie jak na dłoni, że nowa ustawa jest nie tylko przeciw rewolucyjnym dążnościom i celom socyalnym wymierzona, ale i przeciw osobom i zakładom, które dotychczas celom socyalistycznym służyły“. Istotnie ciekawem jest, co policya berlińska w tym przypadku postanowi.

— Z Kamienicy w Saksonii, skazał w tych dniach sąd przysięgłych Leuscheliego, redaktora niewychodzącej już socyalnej „Chem. F. Pr.“, na 1 rok więzienia za oddrukowanie wiersza, sławiącego morderczy czyn znanej Moskiewki, Wiery Zazulicz. Tenże sam jegomość został w pierwszej instancyi skazany za mowę, w której bluźnił Bogu i wszelkiej wierze, nazywając religią kajdanami ludu, na 2 miesiące więzienia. Od tego wyroku obwiniony apelował.

— Ciekawość zarządu berlińskiej drukarni, która chciała wiedzieć, czy policya pozwoli jej wydawać nowe, nie socyalne pismo, już została zaspokojoną, albowiem wydany 1. bm. pierwszy numer „Berl. Nachr.“ został natychmiast zabrany i dalsze wydawnictwo zakazane.

„Reichsanz.“ zamieszcza znowu cały szereg nowych zakazów, z których się przekonywamy, że policya uskromniwszy się z większemi socyalistycznemi stowarzyszeniami, zabrała się do pomniejszych, klubowych związków śpiewaków i teatrów amatorskich. W Berlinie zamknięto związek śpiewaków, do których 6 stowarzyszeń śpiewackich należało i 3 takie w Dortmundzie, 2 w Barmen. W wielu miejscach jak w Hamburgu i Rendsburgu policya zabrała nie tylko książki i pisma zamkniętych stowarzyszeń, ale nawet ich sztandary i inne oznaki, a w Rendsburgu zabrano nawet olbrzymie popiersie Lasalla, tego samego Lasalla, którego książę Bismark nazwał wcale niegłupim, a przywiązanym do królewskiej dynastyi obywatelem. Nadto zakazano wiele druków, a pomiędzy nimi aż 6 tego samego agitatora Lasalla. W miastach: Lipsku, Dreznie, Meeranie, Kamienicy, Dortmundzie, Rendsburgu, Berlinie, Monachium, Altonie i wielu innych odbywały się także przy sposobności zamykania socyalistycznych stowarzyszeń rewizye po domach prywatnych. W Altonie obłożono aresztem kasę wsparcia dla chorych i kasę pogrzebową.

W wielu miejscach jak np. w Solingen i innych przestają dobrowolnie wychodzić socyalistyczne pisma i rozwięzują się stowarzyszenia. A ponieważ w Bawaryi i południowych Niemczech uczynili socyaliści to samo, jeszcze przed wydaniem nowej przeciw nim ustawy, więc można się spodziewać, że w niedługim czasie zniknie ostatni jawny ślad socyalizmu w Niemczech. Jakie zaś owoce przyniesie nam tajny socyalizm, przekonamy się niebawem.

Sprawy wschodnie. Rządowi tureckiemu donoszą, że oddział 500 bułgarskich powstańców, napadło na kilka obwarowanych miejscowości w okręgu kosiackim, ale ich Turcy po 9 godzinnej walce odparli. Dowody na to, że Moskale wspierają powstanie bułgarskie, mnożą się co dnia. Konsulowie mocarstw przebywający w miejscowościach, w których wybuchło powstanie, twierdzą jednomyślnie, że ajenci moskiewscy za współudziałem władz moskiewskich wywołali i przygotowali bułgarskie powstanie. Jenerał Dondukow-Korsakow w mowie do Bułgarów, mianej w Adryanopolu, zachęcał ich publicznie do nieszanowania uchwał traktatu berlińskiego, a rząd tu

recki przesłał obecnie mocarstwom drugą mowę tegoż jenerała, mianą w Filipopolu na dowód, że Moskale nigdy nie mieli zamiaru uchwał traktatu berlińskiego wykonać.

— Bułgarzy wręczyli przedstawicielom mocarstw zasiadującym w międzynarodowej komisyi w Filipopolu petycyą, w której żądają połączenia z księstwem bułgarskim.

— Moskale robią w Bułgaryi i Rumelii wielkie przygotowania wojenne. Forty Warny i Szumli, które miały być z ziemią zrównane, naprawiają i umacniają pospiesznie, a naczelny jenerał Totleben przybywszy do Luleburgas, kazał porozności opuszczone niedawno szańce, i ustawić liczne dla wojska baraki.

Do Burgas przybyło w tych dniach okrętami świeże wojsko moskiewskie, i natychmiast na ląd wysadzone zostało.

Sułtan wystraszony temi przygotowaniami moskiewskiemi i powstaniem bułgarskiem, zgodził się nareszcie na wymagania angielskie, i podpisał „ferman“, przyznający Kreteńczykom żądane przez nich swobody. Do Londynu donoszą, że rząd turecki podjął na nowo rokowania z Austryą w rzeczy układu w sprawie Bośnii.

— Rząd angielski obiecał **Grecyi** współudział mocarstw, w kwestyi wykonania uchwał traktatu berlińskiego, Grecyi dotyczących.

Izba poselska grecka zgodziła się wprawdzie na zbrojenia wojenne, ale odrzuciła projekt rządowy zwołania rezerwy, w skutek czego ministerstwo prosiło króla o uwolnienie. Jest jednakże nadzieja, że to nieporozumienie między ministrami i Izbą się załagodzi, i że też samo ministerstwo pozostanie w urzędzie.

Anglia. Rząd angielski postanowił przesłać emirowi Afganistanu ultimatum, tj. ostatnie wezwanie do zgody, a dzienniki pochwalają krok ten, jakkolwiek przypuszczają, że się na nic nie przyda. W ultimatum tem ma żądać ministerstwo angielskie przeproszenia, za nieprzyjęcie angielskiego poselstwa, i stawiać inne jeszcze warunki zgody. W Indyach sądzą, że emir zgody nie zawrze, ale będzie umyślnie zwlekał odpowiedź i łudził obietnicami, by zyskać na czasie. — Niektórzy pomniejsi władzcy azyatyccy skłaniają się na stronę Anglików. I tak: Kan Khelatu sprzedał Anglikom 20 tysięcy miar zboża, Rajak Nabanu przesłał im część wojsk swoich, a Begum Bhofalu obiecał także wesprzeć ich, w razie wojny z Afganistanem, wojskiem swojem. Czem zachęcony wicekról indyjski postanowił zwołać kongres indyjskich książąt dla dowiedzenia się o ich usposobieniu i życzeniach.

Z Rzymu piszą do „Kuryera“: Dnia 6. października wręczył nasz Najprzewielebniejszy Kardynał-Prymas, Ojcu św. w obecności Msgr. Meszczyńskiego i prałatów dworu papiezkiego, ponownie zebrane synowskie dary naszych dyecezyan, w ilości 16,000 franków. Ojciec św. nadzwyczaj był wzruszony tą naszą ofiarą. Prawie bolał nad przyjęciem datku tego od obdartych i przygnębionych dziatek swoich, lecz przyjął z wdzięcznością, świadom, że jałmużna, dana Zastępcy Zbawiciela na ziemi, ściąga niebieskie dary na jałmużników. Ojciec św. kazał oświadczyć wam: iż całem sercem błogosławi wszystkich i każdemu ze składkujących, że wznosi ku Panu swe błaganie, aby wzmocnił i przymnożył w was tę wiarę, która tak piękne przynosi owoce, i aby zlewał na was swe łaski i dobrodziejstwa, a przyspieszył chwilę swobodniejszego odetchnienia po ciężkich czasach jakie przebywacie.

Spodziewamy się, że wiadomość o tem ponownem błogosławieństwie Najwyższego Pasterza, nie małą będzie pociechą dla wszystkich, co się do dzieła tego przyłożyli; dla tych zaś, którzy mniej pohopnymi okazywali się do składania tej daniny synowskiej, będzie pobudką, aby chętnie dorzucali swój grosz ilekroć Świętopietrze będzie zbierane. Dochody Ojca-św. znacznie się bowiem uszczupliły, i trzeba, aby katolicy, przywiązani do św. Stolicy Apostolskiej, podwojoną ofiarnością uzupełnili ten ubytek, i dostarczyli Ojcu św. środków potrzebnych, do zaradzenia tak wielkiem i licznem potrzebom Kościoła powszechnego.

Nasz Kardynał-Prymas stale najlepszem cieszy się zdrowiem.

[illegible]. Wiadomości z Madrytu tak opisują morderczy zamach na młodego króla: Na przyjęcie króla powracającego z ćwiczeń wojskowych przybyło ministerstwo, władze wojskowe i cywilne, i wiele znacznych osób, na dworzec kolei żelaznej, zkąd król udał się konno otoczony sztabem, do bazyliki, dla wysłuchania nabożeństwa dziękczynnego za szczęśliwie odbytą podróż. Gdy król wracając z kościoła do pałacu, przejeżdżał przez ulicę Calla Mayor, przecisnął się młody człowiek z tłumu, aż do wojska, tworzącego z dwóch stron ulicy szpaler, i strzelił do króla z dwururnego pistoletu. Na szczęście kula nie trafiwszy nikogo, uderzyła w przeciwległy dom i odbiwszy się, padła u stóp jednego z żołnierzy. Młody król zachował się podczas tego na życie jego zamachu nadzwyczaj spokojnie, i uśmiechając się pojechał dalej, podczas kiedy policya i żołnierze chwytali mordercę, który rzuciwszy broń, bez oporu dał się aresztować. Niektórzy wojskowi z otoczenia króla zatrzymali się chwilę na miejscu zamachu, a jakiś stary jenerał zsiadł nawet z konia, i kilka razy szablą swoją przeprażył mordercę. Zwie się on jak już pisaliśmy Juan Oliva y Moncasi, a twarz jego nie zdradzała w tej przerażającej chwili ni wzruszenia, ni namiętności żadnej. Miał on zeznać, że należy do międzynarodowego stowarzyszenia socyalistów, i stawiony przed sądem, odmówił wybrania sobie obrońcy, w skutek czego sąd wyznaczył mu urzędowego obrońcę.

Że rzeczywiście istnieć musiało rozgałęzione sprzysiężenie przeciw królowi, zdaje się dowodzić okoliczność, że w Chamberi pod Madrytem, znaleziono ukryte 18 bań napełnionych dynamitem. W Olivie aresztowano 3 osoby.

Cesarz Wilhelm najpierwszy z panujących przesłał królowi Alfonsowi telegram, winszujący mu szczęśliwego ocalenia życia.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 2. listopada. Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego donosi nam, że w przyszły poniedziałek dnia 4. bm. wieczorem o godzinie 8 rozpocznie szereg prelekcyi p. dr. Jerzykowski „o widzeniach sennych i ich znaczeniu dla życia.“

— * **Przypominamy** członkom Tow. Przemysłowego o kolacyi wspólnej, która się odbędzie jutro w niedzielę dnia 3. bm. w własnym lokalu.

— * **Zebranie** zwyczajne Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 4. listopada rb. o godzinie 8 wieczorem w zwykłem miejscu posiedzeń.

— * **Rejencya** poznańska postanowiła 26. z. m. na mocy ustawy przeciw socyalistom zamknięcie stowarzyszeń robotników przy cygarach w Poznaniu i Rawiczu, które to stowarzyszenia są tylko filiami głównego stowarzyszenia w Berlinie, a to jako socyalistyczne zakazanem także zostało.

— * **W tutejszym** sądzie leżą stare testamenta pań: Łukowskiej urodzonej Jaraczewskiej z r. 1820 i Zielińskiej ur. Bogdańskiej z r. 1822, których otwarcia do dnia dzisiejszego nikt nie zażądał. Czyżby jednak te panie spisywały ostatnią wolę swoją, gdyby nie miały nikomu nic do przekazania?

— * **Na** północnej wieży tutejszego kościoła pobernadyńskiego przymocowują obecnie świeżo w ogniu pozłacaną kulę „urbi et orbi“ (na miasto i świat) i krzyż. Kula ta ma półtora łokcia średnicy, a krzyż mierzy 10 stóp wysokości, i waży 2 centnary czyli 200 funt.

— * **W rowie** fortecznym w pobliżu katedry położył się we wtorek po południu chory, pomieszkania nie mający robotnik na spoczynek, i więcej nie wstał. Na drugi dzień rano znalazła go tam żona trupem. Co za los nie mieć gdzie w chorobie głowy złożyć, i umrzeć w rowie, jak zwierz jaki dziki!

— * **Żołnierz,** o którym donosiliśmy w zeszłym numerze, jakoby się wystrzałem w forcie na Winiarach ranił, umarł we wtorek w południe. Pochodzi on z Dusznik pod Pniewami i nazywa się Malicki; służył już czwarty rok w pułku 46. Przyczyna samobójstwa dotychczas niewiadoma.

— * **Dnia** wczorajszego o godzinie 6 wieczorem wybuchł pożar w młynie Kratochwilla za św. Janem i zniszczył kompletnie budynek. Straż ogniowa miejska i Kratochwilla, jako też sikawki wiejskie i z Jerzyc podążyły na miejsce pożaru i doskonale pracowały.

— * **Teatr polski.** W czwartek odegrano w teatrze po raz pierwszy Fourchambault, komedyą w 5 aktach przez Emila Augiera, przekład z francuzkiego. Komedyą jednak tego utworu nazwać nie możemy, tylko jest dramatem i to jednym z lepszych utworów nowszej dramaturgii francuzkiej. Publiczność nasza dosyć licznie się zebrała. Nie będziemy się szeroko rozpisywali o tej sztuce z pierwszego jej przedstawienia, tylko tyle powiemy, że przedstawienie wypadło bardzo dobrze, gra artystów była doskonałą, a przedewszystkiem zasługują na uwagę państwo Linkowscy i pani Bieńkowska w roli Maryi Letellier. Pan Łucyan odegrał rolę Fourchambault z wielkiem przejęciem i zrozumieniem. Pan Hierowski może się wyrobić z czasem, jeżeli popracuje sumiennie, na dobrego aktora w rolach salonowych. Panna Henemann i p. Skirmunt grali poprawnie.

Dziś w sobotę, po raz drugi Fourchambault. W niedzielę, Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale. Opera narodowa w 3 aktach z tańcami, przez J. N. Kamieńskiego, z muzyką Kurpińskiego.

— * **Pan** Alf. Moszczeński ogłasza w „Dz. Poz.“, że w Inowrocławiu u Basta odbędzie się 2. listopada przed południem wybór dwóch deputowanych na obwód Ziemstwa Kredytowego dla Prus Zachodnich. Kandydatami obywateli Polaków, którzy do tego Ziemstwa należą, są pp. Józef Skrzydlewski z Dzierżązny i dr. Leon Mieczkowski z Kołudy Wielkiej.

— * **Z Królewskiej Huty** donoszą nam: Tutejszy wikary ks. Paweł Schaff upadł tak nieszczęśliwie przy schodzeniu z woza, kiedy jechał do chorego, że skaleczył sobie bardzo lewą nogę powyżej kolana. Od dnia 21. października znajduje się w klasztorze Braci Miłosiernych w Boguszycach pod Katowicami, gdzie go pielęgnują. Czy zacnemu kapłanowi już lepiej, nie wiemy dotąd nic, ale mamy nadzieję w Bogu, że niezadługo powróci do nas zdrowy.

— * **Trybunał** w Berlinie rozstrzygnął wyrokiem z dnia 28. września 1878 r., że ci, którzy na publicznych licytacyach pozornie licytują, aby podbijać tych, którzy na prawdę licytują, mają jako oszuści podpadać karze. Aukcyonaryusz zaś, który się z takimi porozumiewa naprzód, podpada także karze. Kto ma dowody, może takich ludzi oddać do prokuratora.

Submisye: 1) Na wykonanie robót ziemnych przy budowie żwirówki z Opalenicy do Lwówka wynoszącej 22,367 m. d. 12. 11. o 10 godz. przed połud. we Lwówku w oberży p. Schillera. Warunki, plany i rozmiar są do przejrzenia w biórze p. inspektora budow. Johna w Międzychodzie podczas godzin służbowych.

Rozmaitości.

— * **Śmiała odpowiedź.** Kiedy w lat kilka po rozbiorze Polski, a przyłączeniu Galicyi do Austryi, udała się deputacya polska do Wiednia, a cesarz na posłuchaniu rzekł, że go to mocno cieszy, iż w jego stolicy na raz tylu zebrało się Polaków. „Sto lat temu — ozwał się na to jakiś szlachcic weredyk — daleko więcej naszych tu było“. Na to przypomnienie wyswobodzenia od Turków Wiednia przez Sobieskiego i rycerstwo nasze zamilkł cesarz i szybko pożegnał Polaków. I w Warszawie też nie wszyscy zapominają języka w gębie, bo gdy na jednym kuligu, gdzie młodzież przebrana po krakowsku wesoło się bawiła, zapytał jenerał moskiewski Kotzebue jednego z nich: „A wieluż tu was jest Krakowiaków?“ Młodzieniec przypominając jenerałowi powstanie z r. 1831, rzekł śmiało: „Przed 40 kilkoma laty było Krakowiaków cztery pułki, ale teraz tylko nas już kilkunastu“. W odpowiedzi na to zakazała policya przebierać się warszawskiej młodzieży w krakowskie sukmanki.

Poczta Redakcyi.

Do Wronek: Ani jednej ani drugiej korespondencyi zamieścić nie możemy, bo pismo nie jest instancyą sądową, w którejby się strony rozprawiały. Zrobiliśmy, co należało, skoro raz sprawa została poruszona. — Sprawa ta z wielu względów nie powinna być dłużej w pismach rozbierana. — Każdej Redakcyi zresztą służy prawo skreślania z wyjątkiem przypadków prawem prasowem wyraźnie oznaczonych.

— Do Łabiszyna: Nie, kochany Panie, tak dziś już pisać nie można; rzecz sama w porządku, ale kto nam ręczy, że nie ściętoby nam głowy za to. Ale prosimy pisać, my zrobimy, co się tylko da zrobić. — Pod Janowiec: W całości przepuścić nie mogliśmy.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Wrocław, 1. listopada. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		[illegible]		pośled.	
Pszenica biała	16	20	17	70	14	70
— żółta	15	40	17	—	14	40
Żyto	13	20	12	30	11	60
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	40	11	30	10	50
[illegible]	16	—	14	80	13	40
Rzep	24	75	22	[illegible]	19	[illegible]
Rzepik zimowy	23	75	21	—	18	—
Rzepik latowy	24	50	20	—	17	—
Lnica	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane	24	25	22	—	19	—
Siemię konopne	19	—	17	—	15	—

Subhasty: 1) A. Kuchta, Kwilcz nr. 5, hkt. 13,95 d. 25. 11. Sieraków. 2) A. Dombrowski, Wachowa, ulica Sukienna nr. 350, ar. 42,40 d. 20. 11. w m. 3) K. Bartkowiak, Pakosław nr. 64, ar. 22,30 dnia 28. 11. Grodzisk. 4) K. Zielewicz, Ostrzeszów nr. 29, hkt. 8,68,90 d. 26. 11 Kępno. 5) K. Dopieralski, Wielkie Łęki nr. 15, hkt. 5,91,80 d. 7. 12. Kościan. 6) M. Mayhofer, Rożnowo, hkt. 14,90,90 d. 6. 12. w m. na gruncie. 7) Stefan Nowak, wieś Koźmin nr. 359. hkt. 6,48,30 d. 14. 12 Zbąszyń. 8) A Busse, Trojanowo huby nr. 17, hkt. 3,71,60 d 27. 11. Mur. Goślina. 9) Woj. Roszkiewicz, Sędzinko nr. 17, hkt. 9,25,20 d. 19. 11. Duszniki. 10) Fr. Moderski, Kurnik nr. 356, hkt. 3,2,60 d. 4. 12. Srem. 11) K. Burchardt, Kopanica nr. 375, ar. 80,90 d. 2. 12. Wolsztyn. 12) E. Fr. Lorenz, Rogoźno nr. 334, ar. 58,40 d. 14. 11. w m. 13) E. Seegers, Maniewo nr. 13, ar. 44,60 d. 14. 11. Rogoźno. 14) W. Szulkiewicz, Wronki nr 157 dawniej 161, ar. 5,10 d. 8. 11. w m. 15) W. Szudera Ostroróg nr. 27 dawniej 25A, ar. 50,30 d. 14. 11. Szamotuły. 16) J. Depa, Duszniki nr. 123, hkt. 11,22,90 d 19. 11. w m. 17) W. Łączkowiak, Podrzewie nr. 88, hkt. 29,84,60 d. 5. 11. Szamotuły. 18) K. Bomke, Bielawy p/Wr. nr 10, hkt. 15,7,20 d. 11 12. Wronki.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 5. listopada w Brojcu, Jutrosinie, Sulmierzycach, Wielichowie, Wolsztynie, Skokach; dnia 6. w Jarocinie, Inowrocławiu, Kcyni, Kwieciszewie; dnia 7. w Ostrorogu, Pszczewie, Sierakowie, Kiszkowie, Wysoce; dnia 8. w Kępnie; dnia 11. w Kargowie, Szamocinie; dnia 12. w Bninie, Czempiniu, Grabowie, Koźminie, Międzychodzie, Rogoźnie, Swięciechowie, Zerkowie, Mielżynie, Strzelnie, Szubinie, Zernikach.; dnia 13. w Bledzewie; d. 14. w Łabiszynie, Łopiennie; dnia 15. w Nakle; dnia 18. w Pile; d. 19. w Kobylinie, Lwówku, Obornikach, Piaskach, Rostarzewie, Stęszewie, Gołańczy, Łobżenicy, Rynarzewie.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.